Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 29 KRAKÓW, 20 LIPCA 1930 R. ROK VI.

DZWON NIEDZIELNY

„MIŁOSIERDZIE PRZEWYŻSZA SĄD".

Te słowa św. Jakóba Apostoła (list św. Jakóba 2, 13) warto przypomnieć społeczeństwu, o którem możnaby powtórzyć z Izajaszem: „Wszyscy na swą drogę wstąpili, każdy ze swem łakomstwem, od najwyższego aż do ostatniego" (Iz. 56, 11), „bo wszyscy, co ich jest szukają, nie, co jest Jezusa Chrystusa (św. Paweł do Filip. 2, 21).



Bracia Bonifratrzy, idąc w ślady swego założyciela św. Jana Bożego Portugalczyka, poświęcają całe swoje życie pielęgnowaniu chorych. Fotografja nasza przedstawia jedną z sal szpitala Bonifratów w Krakowie i dwu krzątających się braci. W Polsce Bonifratrzy istnieją już ponad 300 lat.

Sprawiedliwość i miłość.

Samolubstwo skłania ludzi do naruszenia zasad sprawiedliwości wobec podwładnych i pracowników, kopie przepaść między bogatymi, a ubogimi.

„Żeby jednak — głosi papież Pius X. — doprowadzić do zniknięcia niezgody między bogatymi i proletarjuszami, konieczną jest rzeczą rozróżniać sprawiedliwość od miłości". („Motu propris, art. 6").

Istotnie pierwszym obowiązkiem chrześcijanina jest zadość uczynić sprawiedliwości wobec bliźnich tj. nie naruszać jego praw, nie krzywdzić go, dać mu należną i godziwą zapłatę za pracę i tp.

Ale ponad tem istnieje jeszcze miłosierdzie chrześcijańskie, które ma sięgać tam, gdzie już sprawiedliwość jest bezsilna.

Różne nieszczęścia zawiniona i niezawinione, choroby i klęski, które mają swoje znaczenie w życiu ludzkiem i są specjalnego rodzaju darem i łaską Bożą, wszystkie one wymagają współpracy miłości chrześcijańskiej.

Gdzie Kasy Chorych, ubezpieczenia i tp. już nie pomogą, tam w pomoc przychodzi miłosierna dłoń szarytki, cierpliwa i skuteczna pomoc zakonnika, ofiara chrześcijanina-dobroczyńcy.

To chrześcijańskie miłosierdzie, nietylko łagodzi krzywdy i zbrodnie ludzi złych, ale też wyrównuje to, co skutkiem lekkomyślności, lub z innych przyczyn jest niedobre i niekorzystne w ustroju społecznym, państwowym i gospodarczym.

„Sprawiedliwość i miłość, ściśle związana ze sobą prawem sprawiedliwem i słodkiem Chrystusa, utrzymują organizm społeczeństwa ludzkiego w cudownej równowadze“. (Leon XIII, Graves de communi).

Chrześcijańskie prawo jałmużny.

Chrześcijańskie miłosierdzie jest konieczne potrzebne zawsze. „Ubogich zawsze macie wśród siebie” — powiedział Pan Jezus (Jan, 33, 8); w ubogich mamy przed sobą Pana naszego, który na sądzie ostatecznym przypomni nam: „Zaprawdę, powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili“ (Mat. 25, 40).

Nie dziw więc, że Kościół ustami papieża Piusa X wyraźnie podkreśla obowiązek chrześcijańskiej jałmużny: „Bogaci i posiadający mają obowiązek wspomagać biednych i potrzebujących według przykazania ewangelicznego, które nakłada obowiązek surowy tak, że w dniu sądu trzeba będzie w sposób szczególny zdać z niego rachunek, jak powiedział to sam Chrystus Pan“ (Motu propris, art. 9).

Papież zaś Leon XIII wykazuje, czem jest miłosierdzie chrześcijańskie:

„Jest to obowiążek miłości chrześcijańskiej, nie zaś ścisłej sprawiedliwości, wyjąwszy wypadek, że trzeba wesprzeć pozostającego w ostatniej potrzebie. Do wypełnienia tego nie można nikogo zmuszać w drodze prawnej. Lecz nad pracami i sądami ludzi jest jeszcze prawo i sąd Jezusa Chrystusa, Boga naszego, który w rozmaity skosób zaleca jałmużnę i który sądzić będzie miłosierdzie ubogim okazane lub odmówione tak jakby to jemu samemu było okazane lub odmówione“ (Rerum novarum).

Organizacje i jednostki.

W myśl tej Boskiej nauki „Kościół św. jako matka wspólna bogatych i ubogich, rozniecìwszy miłość w stopniu nader wysokim, ustanowił stowarzyszenia zakonne i rozmaitym zakładom pożytecznym dał początek, aby przy ich pomocy żaden rodzaj nędzy nie był pozbawiony pociechy“ (tamże).

Odnośnie zaś do jednostek Kościół słowami tegoż samego papieża wyjaśnia: „Nikomu z pewnością nie nakazuje się obracać dla wsparcia drugich tego, co mu potrzebne dla siebie lub rodziny, ani nawet tego się nie żąda, aby dawał innym to, czego sam potrzebuje dla zachowania odpowiedniego swojemu stanowi stanowiska: Nikt nie jest obowiązany żyć niestosownie, mówi św. Tomasz. Wszakże gdy uczyniono radość potrzebie i przyzwoitości, tam zjawia się obowiązek obdarowania ubogich z tego, co pozostało; mówi Pan Jezus: Z tego, co zbywa, dajcie jałmużnę (Łuk. 11, 41)“ — (tamże).

Za nasze grzechy.

I o jednem jeszcze musimy pamiętać!

Jałmużna gładzi nasze grzechy, jak świadczy prorok Daniel: „Niech ci się podoba rada moja, a grzechy twoje jałmużnami okupuj, a nieprawości twe miłosierdziem nad ubogimi; podobno odpuści (Bóg) grzechy twoje“ (Daniel 4,24).

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“ (Mat. 5, 7).

Z liturgji niedzieli VI po Zesłaniu Ducha Świętego.

„Pan mocą ludu Swego”. (Introit).

Za czasów panowania Saula wyruszyli do walki z Izraelem Filistyni. Przed obydwa wojska, obozujące naprzeciw siebie na południowy zachód od Jerozolimy, występował przez czterdzieści dni olbrzym imieniem Goljat, uzbrojony pierwszorzędnie, i wzywał Izraelitów, by jeden z nich stanął z nim do pojedynku. Pojedynek miał rozstrzygnąć, który lud, Izraelici czy Filistyni, podda się pod władzę drugiego. Nikt z wojska izraelskiego nie odważył się stanąć do walki z Goljatem. I Goljat szydził z Izraela.

Ale Bóg, władca Izraela, nie opuścił Swego ludu: Goljata zwyciężył Dawid, uzbrojony w procę i kamienie. Goljata uzbrojonego według wszelkich zasad sztuki wojennej zwyciężył marnie uzbrojony Dawid, by w ten sposób okazało się, że „Pan mocą ludu Swego“ i nie dopuści, by lud Jego „był zawstydzon na zawsze“. (Alleluja).

Izrael zaparł się Boga, nie przyjął Jego Syna Jezusa Chrystusa, Bóg więc wzbudził Sobie nowego Izraela: Kościół katolicki. Ten drugi Izrael wiernym pozostanie Bogu aż do skończenia świata, a Bóg wybawi go zawsze z ręki każdego nieprzyjaciela.

Niedawna przeszłość: do walki z Kościołem wystąpił uzbrojony najnowocześniej nowy Goljat; Calles. Znalazł wspólników godnych siebie. Jak zgraja psów opadli lud Pański i chcieli go pożreć jako chleb. (por. Ps. 21., 17.

i Ps. 52., 5). I można było określić ich słowami Pisma: „Usta ich pełne przekleństwa i goryczy. Nogi ich skore ku wylaniu krwi. Spustoszenie i zagłada na drogach ich, a drogi pokoju nie znają oni". (Ps. 13, 3).

I gdzież dzisiaj są? **Uzbrojeni byli w przemoc,** a gdzież ich zwycięstwo?

Stanęli obozem przed Kościołem w Meksyku, naigrawali się z zastępów prawdziwego Boga, z szeregów Jego wojska porywali bezbronnych, męczyli i mordowali. A wojsko Pańskie **uzbrajało się w potęgę modlitwy:** „Panie, Tyś był ucieczką — dla nas od rodu i pokolenia" (Graduał) „Alleluja, alleluja. W Tobie, Panie, ja mam nadzieję, niechże nie będę zawstydzon na zawsze: w sprawiedliwości Twojej wybaw mię i wyrwij mię: nakłoń ku mnie ucha Twego, rychło ratuj mię. Alleluja". (Alleluja).

I zwyciężyli maluczcy przeciw wielkim tego świata, zwyciężyli bezbronni przeciw zbrojnym, by okazało się po raz nie setny, nie tysięczny, ale po raz niedający się określić liczbą, że teraz i zawsze „Pan mocą ludu Swego".

Władysław Jelonek.

Ewangelja na niedzielę VI. po Świątkach.

(Marek 8, 1 — 9).

„Onego czasu, gdy wielka rzesza była, a nie mieli, coby jedli, wezwawszy uczniów swoich, rzekł im: „Żal mi ludu, iż oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają coby jedli; a jeśli ich opuszczę, głodnych do domów ich, ustaną w drodze, bo niektórzy z nich z daleka przyszli". I odpowiedzieli mu uczniowie jego: Skądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem? I zapytał ich: Wiele chleba macie? Którzy rzekli: „Siedem". I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wziąwszy siedem chlebów, dzięki czyniąc łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nie kładli: i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek: i te błogosławił i kazał przed nim położyć. I jedli i najedli się; i zebrali co było z ułomków siedem koszów. A było tych, co jedli około czterech tysięcy i rozpuścił ich".

Kalendarz tygodniowy.

20 lipca niedziela Czesława
21 „ poniedź. Praksedy
22 „ wtorek Marji Magdaleny
23 „ środa Apolinarego
24 „ czwartek Kunegundy, Krystyny
25 „ piątek Jakóba apostoła
26 „ sobota Anny.

Kto chce żeby w Polsce było lepiej, niech kupuje tylko krajowe wyroby.

Święty Wincenty.

Ojczyzną była mu ziemia, kwitnąca trądem
[i łzami
i rozśpiewana wiecznem, bolesnem „módl sie za
[nami"...
A bratem był mu nędzarz, śpiący w cuchnącej
[celi,
któremu obcy był zapach kwietnej lipowej nie-
[dzieli.
A słońcem był dlań uśmiech złocący twarz
[człowieka,
któremu śmierć zgłodniała, gasła w wilgotnych
[powiekach!
I niósł ów Pielgrzym ciszę i radość w oczach
[słoneczną
i wiódł żebraczy zastęp w Bożą krainę wie-
[czną!
I wszędy serca uśpione, sumienia w grzechu
[drzemiące
Chrystusem błogosławił i Bożem zegnał słoń-
[cem!

O żebractwie.

Zwalczać żebractwo, niedawać żebrakowi nic, zmusić go do pracy! to hasło, które z wielu stron się słyszy, które stara się przeprowadzić Ministerstwo opieki społecznej w domach wolnej czy przymusowej pracy, to hasło, które podnoszą nawet katolicy pamiętający o przykazaniu miłości bliźniego. I wiele jest w tem racji, bo większość może żebrzących to ludzie, którzyby mogli pracować, ludzie, którzy może często nawet na wódkę wyłudzają pieniądze. Ale to tylko może większość, a za pewne można przyjąć, że między żebrakami jest wielu ludzi, którzy gwałtownie potrzebują pomocy. Czyż tych można pominąć i można niewesprzeć?!

Żebrzących można podzielić na dwie kategorje, tj. ludzi, którzy chodzą po domach, do każdego stukając mieszkania i ludzi, którzy w ulicy czepiają przechodniów, wystając w ruchliwych punktach miasta, lub pod kościołami.

Między pierwszymi, mojem zdaniem są przeważnie ludzie, którzy starają się wyzyskać litość drugich dla osiągnięcia środków może nawet na zabawy, ale są także inni, którzy znalazłszy raz pomoc życzliwą, stale co pewien czas odwiedzają swych t. zw. dobrodziejów i nie wystawając po ulicach, zdobywają pewną pomoc. Tych stosunki można sprawdzić, a przekonamy się, że dana im jałmużna nie idzie na marne.

W drugiej kategorji są z pewnością także wyzyskiwacze, ale mam silne przekonanie, że jest wielu między nimi potrzebujących.

Kwestji zatem żebractwa jednem cięciem załatwić nie można. Nie można przyjąć zasady — »nie dam żebrakowi nic, bo to oszust, potrzeby wsparcia sprawdzić nie mogę, więc nie dam nic — bobym wspierał lenistwo».

Cóż bowiem stanie się z wyrobnikami, lub wyrobnicami, którzy szukając cały dzień przygodnego zarobku, nie znaleźli w danym dniu pracy i nie przyniosą nawet grosza do domu, gdzie potrzeba dać dzieciom jeść wieczorem i dać na utrzymanie na cały dzień następny? Cóż stanie się z tymi młodymi inwalidami, których Państwo nie jest w stanie ulokować w odpowiednich zakładach, bo ich nie ma dosyć i którym Państwo nie jest w stanie wypłacać rent inwalidzkich wystarczających na skromne, ale pełne utrzymanie, a stan ich jest taki, że nie pozwala na zarobkowanie.

Usunąć żebractwo, bo to wstyd przed innemi narodami! Tak — inne narody bogatsze, może mają środki ku temu, ale nasze społeczeństwo zbiedniałe, nie może sobie pozwolić na olbrzymie wydatki, by w krótkim czasie pobudować zakłady. w którychby ukryć wszystkich potrzebujących żebraków i ich rodziny i zaopatrzyć ich należycie. Po wojnie i w latach powojennych żebractwo u nas bardzo znacznie wzrosło i przybiera zawsze na sile w okresach przesileń gospodarczych i na zimę.

Poprawa stosunków gospodarczych powoduje z pewnością zmniejszenie liczby żebrzących — ale powstrzymanie wzrostu żebractwa w jesieni po miastach, to praca na wsi — Niechby zrozumiały dzieci na wsi swe obowiązki względem rodziców starych i niezdolnych do pracy, krewnych, niechby zrozumieli ludzie po wsiach swe obowiązki względem bliźniego, a przekonany jestem, że żebractwo znacznieby opadło — nawet: po odpustach.

Stara niedołężna ciotka, w»Chłopach» Reymonta, to postać nie z fantazji — ale z życia wzięta. Jestem zatem przekonany, że najlepsza rozbudowa Towarzystwa S-go Wincentego a Paulo, które wspieraną nędzę sprawdza i często odwiedza założenie instytucji wspierających w doraźnej potrzebie i to bez biurokratycznych urządzeń — może jedynie przyspieszyć chwilę, kiedy żebractwo zniknie z ziem Polskich — ale do tego potrzeba zrozumienia w całem społeczeństwie, potrzebna bowiem jaknajszersza jego pomoc — potrzeba, by całe katolickie społeczeństwo zrozumiało, że opieka społeczna — opieka nad biednymi, to nie sentyment jednostki — to przykazanie Boże — Miłości bliźniego.

E. Makowski.

Kto kupuje towary obce, ten przyczynia sie do bezrobocia w Polsce.

Eucharystja a odrodzenie świata.

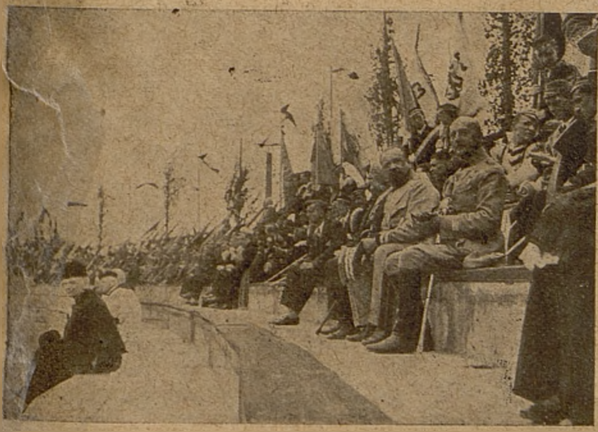
Na trzeciem, zebraniu plenarnem Kongresu Euchar. w Poznaniu p. dr. Oskar Halecki, profesor Uniwersytetu Warszawskiego i przewodniczący polskiej grupy katolickiej Związku badań międzynarodowych, wygłosił piąty z kolei referat. Treść tego referatu podajemy poniżej: Pierwszy nasz Krajowy Kongres Eucharystyczny stawia sobie niewątpliwie jako główny cel pogłębienie życia religijnego w Polsce. Jest on zarazem hołdem wdzięczności, jaki Polska odrodzona składa Chrystusowi,



Przez odrodzenie dusz, do odrodzenia świata.

który ukryty w tysiącach ołtarzy polskich kościołów, dniem i nocą czuwa nad jej losem. Żywym jednak tej wdzięczności dowodem powinien być coraz czynniejszy udział narodu polskiego w życiu całego Kościoła powszechnego, we współpracy wszystkich wiernych, bez różnicy narodowości, zmierzający do tego, by Królestwo Chrystusowe objęło cały świat. Kościół katolicki dąży do tego celu od chwili swego założenia, różnych jednak używając sposobów, zależnie od specjalnych potrzeb i warunków danej epoki. Jednym z tych środków, mniej widocznym na zewnątrz, ale tem głębiej sięgającym w dusze ludzkie, była we wszystkich czasach cześć dla Przenajśw. Sakramentu i praktyczna jej konsekwencja: Komunja św., nakazana jednak tylko raz w roku jako obowiązek każdego katolika. Zawsze wprawdzie zalecał Kościół, aby do stołu pańskiego przystępowano częściej, aniżeli tego

wymaga formalne przykazanie, ale nigdy nie czynił tego z takim naciskiem, zachęcając usilnie do Komunji św. nawet codziennej, od wczesnego dzieciństwa. W naszych też dopiero czasach zaczęto organizować wielkie kongresy eucharystyczne, krajowe i międzynarodowe, wspaniałe manifestacje zewnętrzne tego, co od wieków odczuwały wszystkie serca katolickie. — Nasuwa się więc pytanie, dlaczego właśnie w obecnej dobie Kościół postanowił zastosować w całej pełni swój środek działania najskuteczniejszy, bo polegający na najściślejszym współżyciu mistycznem każdego ze swych członków z Chrystusem? Dlaczego uznał za stosowne dawać wyraz publiczny gorącej wierze niezliczonych rzesz ludzkich w dogmat eucharystyczny, nie ograniczając



. Kongresu Euchar. w Poznaniu. Na stadjonie w oczekiwaniu na nadchodzącą procesję. Wśród obecnych widzimy generała Józefa Hallera.

się do tradycyjnych procesji, lecz zwołując wielotysięczne zjazdy w coraz to nowych krajach, w takich nawet, gdzie katolicy tylko mniejszość ludności stanowią?

Odpowiedź może być tylko jedna. Widocznie świat cały nigdy nie potrzebował odrodzenia w Chrystusie tak bardzo, jak właśnie dziś. Widocznie ta potrzeba nigdy jeszcze nie była tak pilną, tak trudną do zaspokojenia ludzkimi sposobami. Każdego, kto się bliżej zastanawia nad światem współczesnym, uderzyć musi — niezależnie od jego przekonań religijnych — rażąca dysporcja między zawrotnym wprost w swej szybkości postępem materjalnym, technicznym, a brakiem analogicznego postępu moralnego, duchowego, który byłby wszakże tylekroć ważniejszym. Dla nas wierzących nie może być żadnej wątpliwości co do tego, że ten postęp w dziedzinie ducha jest równoznaczny z szerzeniem się Królestwa Chrystusowego. Zdobywa ono niewątpliwie coraz to liczniejsze jednostki, aczkolwiek żadna statystyka wykazać nie zdoła, ilu katolików z imienia jest naprawdę katolikami z wiary i czynu. W każdym jednak razie niezmiernie jeszcze daleko do tego, aby Chrystus zapanował w życiu zbiorowem, publicznem, zarówno w poszczególnych narodach, jak zwłaszcza też we wzajemnych, dziś tak niezwykle ożywionych stosunkach między narodami. — Cóż na to pomoże, jeśli nie Eucharystja? Swiat dzisiejszy potrzebuje przywrócenia równowagi między materjalną, a moralną stroną życia: otóż Hostja, promienieająca realną obecnością Boga, wnosi w szarzyznę codziennych, nieraz, tak jałowych zabiegów promień nadziemskiego ideału, a wystarczy schronić się z gwaru ulicy do najskromniejszego kościółka, aby odczuć jego dobroczynny wpływ. — Nie odgadnie zresztą myśl człowieka, jak Eucharystja niemal niespostrzeżenie dokonać może odrodzenia swiata. Wystarczy mocna wiara, że Ona jedna uczyni zadość tej naglącej potrzebie dzisiejszych dni. Od naszej zaś dobrej woli zależy, aby to odrodzenie powszechne w Chrystusie objęło też od początku odrodzoną politycznie Ojczyznę naszą.

Apostolstwo chorych.

Z inicjatywy amsterdamskiego kongresu eucharystycznego w r. 1925 zostało zorganizowane w Blamendaal w Holandji „Apostolstwo chorych“. Niedawno w czasie audjencji, udzielonej kierownikom tej instytucji, Ojciec św. zaznaczył, że od apostolstwa tego oczekuje pomyślnych skutków dla sprawy powrotu Europy do chrześcijaństwa. Myślą przewodnią nowej organizacji jest to, by chorzy i cierpiący sami świadomie pełnili swoje posłannictwo apostolskie. Przez wzorowe i pogodne znoszenie chorób i bólów winni oni zaskarbiać sobie błogosławieństwo Boże, a przez chrześcijańskie składanie cierpień w ofierze Bogu mają przyczyniać się do uświęcenia całego świata.

Uwidacznianie wartości apologetycznej cierpienia chrześcijańskiego dla ludzi niewierzących i słabych w wierze jest drugiem szczególnem zadaniem tego apostolatu, który dziś szerzy się już także w Belgji, w Nadrenji i we Francji. Dla pragnących wstąpić do tego pobożnego związku chorych przepisane są trzy warunki: 1) ochoczo przyjmować z ręki Bożej cierpienia, choroby; 2) znosić je w duchu chrześcijańskim i w łączności z cierpieniami ukrzyżowanego Chrystusa; 3) ofiarowywać je Bogu na intencję rozszerzania się Jego Królestwa na ziemi.

A zatem członkowie związku są w pierwszym rzędzie czynnymi apostołami, a dopiero na drugiem miejscu przedmiotem szczególnej opieki duchowej. Urządzane są dla nich specjalne nabożeństwa i wspólne Komunje św., przyczem chorych przynosi się do kościoła na noszach, lub przywozi w wózkach.

Obecnie Verona przygotowuje się do założenia oddziału „Apostolstwa chorych“. W Polsce biuro Apostolstwa chorych mieści się we Lwowie, ul. Ormiańska 13.

Skąd siła?

Wielu ludzi dziwi się, skąd zakonnicy i zakonnice czerpią siły do przeróżnych rodzajów poświęceń, czasem napawających zwyczajnych ludzi już nie uwielbieniem, ale wprost przerażeniem na myśl o dobrowolnem zamykaniu się na wieczne czasy, poświęcaniu trędowatym lub nieuleczalnie chorym i t. p.



Siostry Felicjanki i dzieci z ochronki przy ul. Lwowskiej w Krakowie.

Najlepiej na to odpowiedziała pewna zakonnica słynnemu „tygrysowi“, b. premjerowi francuskiemu, Clemenceau (czyt. Klemenso).

Załatwiając jej sprawę, zapytał mimochodem, widząc piękną i młodą twarz zakonnicy:

— Co panią skłoniło do wstąpienia do klasztoru?

— Miłość.

„Tygrys“ był zdumiony.

— Tak miłość, bo kocham Jezusa Chrystusa, mojego Oblubieńca.

— Jesteś, pani, dzielną kobietą — odparł Clemenceau i z uszanowaniem pożegnał ją.

Istotnie, w tych słowach zakonnicy mieści się ogromna prawda.

Kto raz pokochał Eucharystycznego Jezusa, tego już nic od Niego nie odciągnie; nie ulęknie się żadnej ofiary ni trudu.

Spróbójmy Go kochać, a wszystko nam będzie lekkie!

Swięci przemysłowcy z Lille.

Papież Benedykt XV nazywał ich „świętymi w surducie“, gdy wszczęto starania o ich proces beatyfikacyjny w Rzymie. Że byli Francuzami i świętymi, nie było to nowością, że jednak byli kapitalistami w dziewiętnastym wieku, a równocześnie byli podejrzani o świętość, było to rzeczą istotnie niezwykłą. Nic też dziwnego, że Ojciec święty zastanawiał się nieco nad tem dziwnem zjawiskiem. Niedawno Kongregacja Obrzędów zajęła się rozpatrzeniem tej sprawy, i jak słychać, można się spodziewać ich beatyfikacji.

Filip Vrau i jego szwagier Kamil Féron-Vrau, należeli do najbogatszych przemysłowców miasta Lille. W całem tem gwarnem, handlowem centrum nie było tam od nich dzielniejszych i mających większe powodzenie przemysłowców; ale pieniądze były dla nich tylko środkiem do celu, a tym celem była chwała Boża.

„Święty z Lille“, Filip Vrau, urodził się w Lille w listopadzie 1829 roku, a umarł tamże w maju 1905 roku. Ojcu jego, fabrykantowi nici do szycia, nie powodziło się zbyt dobrze, i nie mógł współzawodniczyć ze swymi bogatymi towarzyszami. Matka jego była niezwykłą kobietą: bardzo pobożna, delikatna, rozumna, orjentowała się doskonale w interesach. Tak mąż, jak i syn wiele jej zawdzięczali.

Filip uczęszczał do miejskiego kolegjum w Lille, gdzie stał się ofiarą niezdrowej filozofji, rozszerzanej przez niewierzących nauczycieli; i przez cztery lata — ku wielkiemu zmartwieniu swej matki — zaniedbywał praktyki religijne, biorąc udział w działalności jednego czysto filantropijnego stowarzyszenia, wspomagającego ubogich starców. W dwudziestym piątym roku powrócił jednak do wiary swego dzieciństwa w niezwykłych okolicznościach.

Panowała wówczas we Francji moda wirujących stolików, i niespokojny, a żywy umysł Filipa Vrau zaczął uważać to za przyjemną rozrywkę. Z początku nawet dobrzy katolicy nie widzieli w tem nic zdrożnego; odpowiedzi jednakże podawane przez duchy, jeśli nie były zrozumiałe, były często tak bluźniercze, że wkrótce zajmowanie się stolikami zostało zakazane. W owym czasie poszedł jednak Filip już za daleko, by dostosować się do zakazu; jednakże wielkie wrażenie wywierał na niego hołd oddawany, acz niechętnie przez duchy dogmatom katolickiego Kościoła. Również inne czynniki grały tu rolę, a wszystkie kierowały go ku wierze. Jego ojciec, po długich latach powrócił również do praktyk religji; jego bliski przyjaciel, Kamil Féron, był gorliwym katolikiem, a przedewszystkiem modlitwa jego matki była gorącą i nieustanną.

Nawrócenie Filipa nie było bynajmniej połowiczne. Odrazu stał się on katolikiem niezwykle czynnym i wyjątkowo pobożnym. Pragnął zostać kapłanem i zakonnikiem, lecz musiał wyrzec się tego marzenia, gdyż jego ojciec popadł w ciężkie trudności finansowe, i on, jako jedyny syn, musiał starać się o polepszenie bytu rodziny. Przyjąwszy tę ofiarę, Filip oddał się całem sercem interesom swego ojca, i wspomagany pomocą swojej matki

i swego przyjaciela Kamila Féron-Vrau, który porzucił swoją lekarską praktykę, by przystąpić z nim do wspólnej pracy, doprowadził wkrótce „Firmę Vrau“ do dużego rozwoju. Roczne dywidendy stały się bardzo wielkie, jak o tem wiedział dobrze Kościół i ubodzy.

Nawet jego bystrzy współzawodnicy uważali Filipa Vrau za doskonałą głowę do interesów i pierwszorzędnego organizatora; nie podejrzywali oni, że był on przedewszystkiem człowiekiem kontemplacji i mistykiem. Pracował ciężko, gdyż uważał swoją pracę za obowiązek, a powodzenie umożliwiało oddawanie wielkich sum na cele dobroczynne, którym poświęcał cały swój wolny czas, poza modlitwą. Zadziwiającą jest rzeczą, jak wiele zdołał on uczynić dla sprawy Boga i w jak różnorodny sposób. Wspomagał wydatnie świętopietrze, i był jednym z głównych dobroczyńców katolickiego uniwersytetu w Lille. W 1880 roku powstała z jego inicjatywy jedyna szkoła zawodowo-przemysłowa we Francji, a w szesnaście lat później otworzył katolicką szkołę sztuk i rzemiosł. Budował kościoły i szpitale, był czynnym członkiem towarzystwa św. Wincentego a Paulo, organizował kluby katolickie i różne związki, mające na celu dobro duchowe i doczesne klas pracujących, a szczególnie wiele uczynił dla pracowników firmy Vrau. W 1905 roku w czasie rządów ateistycznych we Francji, został skazany na miesiąc więzienia i na zapłacenie kary pieniężnej za pozwolenie dane kilku Siostrom Opatrzności, chociaż przebranym w szaty świeckie, sprawowania dalej urzędu nadzorczyń nad kobietami, pracującemi w jego fabrykach, który to urząd był im powierzony na lat trzydzieści. Gdy jednak miano mu doręczyć to wezwanie, od dwóch dni już nie żył.

Najbliższą sercu Vrau'a była wieczorna adoracja Najśw. Sakramentu, którą za jego staraniem zaprowadzono w Lille, skąd rozszerzyła się na wszystkie większe miasta Francji. Bez pomocy finansowej i zachęty, jakiej użyczył pannie Tamisier, pobożnej, lecz skromnej kobiecie, która powzięła myśl organizacji kongresów Eucharystycznych, wspaniałe uroczystości, których jesteśmy dziś świadkami, nie byłyby prawdopodobnie nigdy zostały urzeczywistnione. Pierwszy kongres — głównie za jego staraniem odbył się w Lille w 1884 roku.

Jakim był ten kapitalista, ten organizator, tak wielkich rzeczy dla Boga i Jego Kościoła?

Filip Vrau był niepozornym, skromnym i cichym człowiekiem. Miał on tylko dwa pragnienia; przejść niespostrzeżenie i uświęcić swoje ukochane miasto Lille. Nie można go ganić, że nie zyskał całkowitego powodzenia w żadnem z tych dążeń. Wskutek swej pracy stał się on najbardziej poważanym obywatelem Lille. Prawdopodobnie nie wiedział o tem nigdy.

Każdemu przedsięwzięciu jakie rozpoczął, oddawał się Filip Vrau całem sercem, poświęcając swój czas, energję i majątek, póki nie zapewnił mu powodzenia; wtedy dopiero usuwał się na bok i pozwalał innym zbierać plony, które on przygotował. Ludność jednak nie była tak ślepą, jak się spodziewał. Umiał on w niezwykle zręczny sposób ukrywać swoje dzieła miłosierdzia. Niejeden kapłan będący w ciężkich warunkach, znajdował nagle tysiąc franków w swojej skrzynce pocztowej, a czasami przypadkowo wychodziło na jaw, że Vrau był jego dobroczyńcą. Niejedna uboga wdowa, nie mająca pieniędzy na zapłacenie czynszu, otrzymywała nagle z nieznanego źródła więcej niż potrzebowała. Niejeden chory robotnik otrzymywał niespodziewanie opał, pościel i różne łakocie dla pobudzenia apetytu.

Co się tyczy drugiego jego celu: uświęcenia swego rodzinnego miasta, dokonał Filip Vrau nieskończenie wiele dobrego dla Lille i dokonując tego wszystkiego uświęcił sam siebie.

Ojciec Filipa Vrau umarł wkrótce po objęciu przez niego interesów firmy; matka jego żyła do 1888 roku, i do końca jej życia mieszkał z nią razem w starym domu rodzinnym. Po jej śmierci zamieszkał w małym pokoju, ubogim jak cela zakonna. Tam spędził ostatnie lata swego życia i tam umarł. Podróżował wiele dla celów dobroczynnych, ale zawsze jak najskromniej.

Z biegiem czasu starzejąc się — dochodząc do sześćdziesięciu, siedmdziesięciu i siedmdziesięciu pięciu lat — Vrau stawał się coraz bardziej pokornym, umartwionym, coraz więcej cichym i pogrążonym w modlitwie. Powiększał liczbę godzin spędzonych przed Najświętszym Sakramentem, w miarę, jak jego szwagier i siostrzeniec obejmowali stopniowo kierownictwo firmy. Dotknięty został wreszcie długą i bolesną chorobą. Długie dni leżał w swoim pokoiku, łagodny, myślący o tych, którzy go pielęgnowali, nie skarżąc się nigdy i zawsze cichy. Promieniejąca jego twarz, gdy każdego rana kapłan przynosił mu Komunję św., odsłaniała tajemnice, której nie zdradziły nigdy jego usta, umarł 16 maja 1905 roku, gdy krewni odmawiali przy jego łóżku różaniec.

W dwa lata później Mgr. Baunard napisał zarys jego życia; z wielką trudnością udało mu się zebrać potrzebny materjał, gdyż Filip Vrau mówił mało i nigdy o sobie. Ci, którzy pozostawali z nim w najbliższych stosunkach, wierzyli, że otrzymywał on tajemnicze łaski; on jednak nie wyrzekł o tem nigdy ani jednego słowa.

Co się tyczy Kamila Féron-Vrau, był on jeśli to możliwe, jeszcze bardziej skromnym i samotnym niż jego przyjaciel: starał się ukrywać w cieniu Filipa Vrau przez długie lata, w ciągu których prowadzili razem interesa firmy Vrau, i dokonywali wspólnie niejednego dobroczynnego dzieła.

Dr. Kamil Féron-Vrau urodził się w Lille w 1831 roku, i przeżył swojego szwagra o trzy lata, umierając w siedemdziesiątym siódmym roku życia. Od dzieciństwa żył on z Filipem w wielkiej przyjaźni, choć nigdy ani na chwilę nie zaniechał praktyk swojej religji. Odbywszy studja medyczne w Paryżu, powrócił do Lille, ożenił się z panną Vrau, i został gdy okazała się tego potrzeba, zdolnym wspólnikiem „firmy Vrau“. Poświęciwszy swój wybrany zawód nie porzucił go jednak nigdy całkowicie, starając się wpajać w lekarzy miasta Lille

zasady katolickie zwłaszcza za pośrednictwem stowarzyszenia św. Łukasza.

Człowiek szerokich poglądów, zorganizował on związek urzędników i robotników i usiłował zapełnić przepaść, jaką brak religji wykopał pomiędzy kapitałem, a pracą. Na długo jeszcze przed słynną Encykliką Leona XIII o położeniu klas pracujących, walczył on o odpowiednią płacę dla robotników, układał modele mieszkań dla nich, i zakładał wśród nich religijne i dobroczynne stowarzyszenia. Stowarzyszenie św. Wincentego nie, miało nigdy bardziej czynnego i ofiarnego członka, niż Dr. Kamil Fèron-Vrau.

(przedruk z »Wiadomości Katolickich«)

Gawęda Macieja Obyrtasa.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Najsamprzód bardzo przepraszam łaskawych czytelników gawęd, że się o cały tydzień z dzisiejszą gawędą spóźniłem. Po ostatniej gawędzie dostałem z Rajczy w powiecie żywieckim kartkę od jednego stałego czytelnika Dzwonu w której mi pisze, że on sam też ma letników na mieszkaniu ale się nie obraził, bo to co w tej gawędzie było napisane, to wszystko prawda. I prosi mię żeby jeszcze o tem więcej napisać. Tak się to mówi więcej pisać, ale wiecie łaskawi czytelnicy co mi ks. redaktor powiedział jakem mu raz za długą gawędę napisał?

Powiedział mi tak: poproś Macieju czytelników, żeby punktualnie Dzwon opłacali i zyskiwali mu nowych czytelników, to wtedy Dzwon wyjdzie na swoje i będziemy mogli więcej miejsca na gawędy poświęcić. To was też bardzo łaskawi czytelnicy proszę, nie odkładajcie opłaty za Dzwon i jednajcie mu nowych czytelników, żebyśmy sobie mogli częściej i dłużej pogawędzić.

Pyta się mnie także ten czytelnik z Rajczy „chciałbym wiedzieć, gdzie byłeś do tego czasu coś dopiero niedawno zaczął gawędzić“.

— Gdzie byłem?

— Dużoby o tem pisać, powiem tylko tyle: byłem emerytem, bo dziś emeryci w modzie. Ale o emerytach, to napiszę innym razem.

— Ciekawiście zapewne dlaczego się z gawędą spóźniłem? — Szkoda mówić! miałem ogromne zmartwienie i czekam, żeby mię który z czytelników albo i czytelniczek pocieszył.

— A cóż to za zmartwienie?

— Mocny Boże! jak się tu nie martwić, kiedy jak tak dalej pójdzie, to tę naszą kochaną Polskę, o którąśmy się tyle lat modlili, wnet dziadzi wezmą.

— Przez co? — Nie jestem ja żaden polityk, bo takim starym dziadom jak ja prędzej już o polityce na drugim świecie myśleć, ale też nie trzeba być żadnym politykiem, żeby zauważyć, że się u nas niedobrze dzieje.

— A wiecie dlaczego się niedobrze dzieje?

— Bo każdy chciałby drugiego za nos wodzić, zamiast żeby się wszyscy za ręce wzięli i do wspólnej zgody prowadzili, bo i Niemcy już coraz głośniej o zmianie granic przebąkują i z za wschodniego płotu Polski śmieje się z nas bolszewik na całe gardło.

— I o cóż te kłótnie w Polsce?

— A o to, że jedni chcą Polski takiej, żeby w niej rządzili sami wojskowi i urzędnicy, a ty cywilu co podatki płacisz i dla tej Polski także pracujesz — na bok! — A drudzy znowu myślą, że Polsce sami chłopi i robotnicy wystarczą. — A tu Polsce w sam raz potrzeba i jednych i drugich i trzecich i czwartych. — Na miłość Boską! przecież Polska ma być matką dla wszystkich Polaków, a nie jednych pieścić i głaskać, a drugimi pomiatać jak jaka macocha.

Sami wiecie łaskawi czytelnicy, że niejedna matka ma kilkoro dzieci: jedno z nich jest rolnikiem, drugie robotnikiem, trzecie urzędnikiem, czwarte wojskowym, piąte doktorem, księdzem czy adwokatem. Jednemu powodzi się lepiej w zimie, drugiemu w lecie, jedno noc spokojnie prześpi, a drugie czujnie nadsłuchuje, kiedy się trąbka odezwie zwyczajnie jak przy wojsku. — A wszyscy oni potrzebni i dla wszystkich jest w Polsce dość powietrza, dość roboty, dość chleba i dość tej świętej ziemi na cmentarzu, byle tylko jeden drugiemu krzywdy nie robił, nie żył nad stan i kosztem drugich, nie jadł naraz pięciu łyżkami a grosza nie marnotrawił.

Sami sobie wykalkulujcie łaskawi czytelnicy (bo na to nie trzeba być Salomonem), że i wtedy będzie w Polsce źle gdy sami wojskowi i urzędnicy będą mieli głos i wtedy niedobrze jak będą chcieli rządzić sami rolnicy, czy robotnicy.

Chcecie to wierzcie, nie chcecie to nie wierzcie, ale ją piszę prawdę! O Polsce myśleć wszyscy mamy i obowiązek i święte prawo!

A teraz z innej beczki. Od p. Jędrzeja z Zebrzydowic koło Kalwarji dostałem taką kartkę: „Drogi Macieju! Piszę do ciebie, boś pono stary, to mię wyrozumiesz. Ja też stary. Muszę ci się pożalić, że niema człowieka z którymby można pogadać. Dziś to wszystko takie lekkie i płytkie, że człowiekowi starszemu i do innych ludzi przyzwyczajonemu przykrzy się. We wsi niema kogo wybrać radnym, a cóż dopiero wójtem. Niedawno urządzali tu festyn na potrzeby gminne. Mnie też prosili na to. Ale ja im powiedział: „Po co wy macie sidła na mnie zastawiać. Przecież ja bez tego na potrzeby gminne dam. I dałem. Te sidła są drogie, ale jakże dziś kogo inaczej chwycić? — Teraz są odpusty i u nas będzie. Zaglądnij ta i tu, a może się zbudujesz“. — Tyle pan Jędrzej z Zebrzydowic.

Święta prawda! stary do starego zawsze ciągnie i zawsze się poznają choćby nawet obaj byli ślepi. Ano tak mój panie Jędrzeju! Wymiera stare pokolenie, niema co gadać! Na wójtów niema kogo wybierać powiadacie? — Racja, panie Jędrzeju! albo to nie słyszycie jak u nas i gdzie-

indziej też, miasto po mieście, wieś po wsi bankrutują i proszą o kuratelę? Jakże ma być inaczej, kiej się do rządów biorą ludzie niedoświadczone i niedouczone, co to tylko na zabawach i festynach się rozumią, a nie na gospodarce gminnej. Dzisiejsi wójtowie (ale i dobrzy są i tych trzeba pochwalić) to ano z konferencji na konferencję i z jarmarku na jarmark jeżdżą, a żadnej karczmy po drodze nie pominą i niby tak dokładnie szynki kontrolują, że ich potem z szynków wynoszą dokumentnie skontrolowanych, chciałem powiedzieć pijanych A przecież wójt powagę wielką powinien mieć i posłuch u gromady!

Dobrych wójtów brak, niema co mówić! Ja sam jestem w strachu, żeby mię przypadkiem jakim prezydentem miasta albo wójtem gdzie nie wybrali, bo się ludzie do mnie jakoś zaczynają przyznawać, a od tego czasu jakem się przyznał że mam swój samochód to mię i bardzo poważają.'

Ale jeszcze co do tych festynów, to mnie się zdaje Panie Jędrzeju, że mieliście zupełną rację mowiąc, że festyny festynami, a podatki podatkami, ale muszę wam powiedzieć, że ja wrogiem zabaw wcale nie jestem. Zabawić się i rozerwać czasem trzeba, ale tak, żeby obrazy Bożej z tej zabawy nie było, ani szkody dla siebie i innych. A czyśmy się to dawniej też nie bawili Panie Jędrzeju? I jeszcze jak! a czyśmy to krakowiaków, mazurów i obyrtasów nie wycinali? Hoho! aż podłoga oddawała! Hasa — hasa — hasa — hasa — zatańczmy se obyrtasa!

Ale też tak się bawić po festynach i innych zabawach, żeby zaraz ksiądz i doktor, policja i sądy miały robotę, to znowu inna rzecz, taka zabawa to nie jest zabawa, ale rozbój jawny i grzech.

Ale bo też trzeba wiedzieć jak taki festyn urządzić. Trzeba wybrać kilku starszych gospodarzy, niech się przedtem zbiorą i dokładnie naradzą jak wszystko ładnie i w porządu urządzić. A na festyn niech wezmą na rękę białą czy inną opaskę, żeby ich wszyscy poznali i wiedzieli do kogo się zwracać. Niech oni porządku przypilnują. Przedewszystkiem nie sprzedawać żadnych wódek, bo po pijanemu ludzie warjują. Tacy komitetowi powinni wszędzie być, na wszystko mieć oko (a nie upić się przypadkiem, bo i tak bywa, że komitetowi pierwsi są „gotowi“). A trafi się jaki kozak, co to i sam się nie bawi i innym zabawę psuje, to go po pierwsze na zabawę nie wpuszczać, a jakby się przypadkiem tam znalazł i zawieruchę robił, to go poprostu tak delikatnie za kołnierz i oddać policji, albo zamknąć do jakiego lochu aż się uspokoi. Tak zrobili niedawno w jednej wsi koło Wieliczki i było bardzo dobrze, a ten co w lochu odsiedział karę to jeszcze potem komitetowym grzecznie podziękował, że tak o niego dbali, bo może po pijanemu byłby i głupstw narobił, za które możnaby się i do kryminału dostać.

Zabaw nie urządzać do późnej nocy, bo w ciemności najłatwiej o obrazę boską, — mroczy się wszystko do domu i koniec! A z córkami i synami to najlepiej, żeby matki i ojcowie przyszli i przykładnie je do domu odprowadzili. Tak będzie ładnie i dzieci nauczą się bawić po chrześcijańsku pod okiem starszych i nie będą się wałęsać sam na sam gdzieś po kątach i tańczyć po jakichś tam tancbudach.

Trzeba koniecznie, żeby starsi nauczyli młódź bawić się tak jak się powinni bawić ludzie w sercu Boga mający a nie jakieś janosiki i harnasie.

Myślę, panie Jędrzeju, że na moje przystaniecie.

Przymawiacie mi, żebym zaś do was i gdzieindziej na odpust zaglądnął. Bardzo mi to zaproszenie na rękę, bo rad po odpustach bywam, a jest mi to tem łatwiej, że mam swój samochód

WALERY ŁOZIŃSKI

CZARNY MATWIJ

78 Powieść z życia ludu górskiego.

Poobwijawszy starannie wszystkie uszkodzone punkta swej czcigodnej osoby, pan respicjent wsiadł na bryczkę i miał już ruszać z miejsca, kiedy nagle o kilkakroków spostrzegł pana Hałajkiewicza.

Szanówny gubernator kружoskalskich folwarków kłaniał mu się zdaleka uniżenie; ale oczy świeciły mu się w taki jakiś podejrzany sposób, a z pod zawiesistych wąsów przezierał taki jakiś uśmiech niewłaściwy, że panu Saperdepiksowi strasznie nie podobała się ta grzeczność uprzedzająca, i poraz pierwszy przyszła mu na myśl szczególna rola, jaką rubaśny ekonom odgrywał w jego nieszczęśliwej awanturze nocnej.

Ani też ruszył czapeczką, kiedy poczciwy pan Hałajkiewicz nie ustając w ukłonach, wołał za nim przymilającym głosem:

— *Pam* do nóg pana respicjenta! Szczęśliwej podróży! Niech Pan Bóg prowadzi!

Niemniejszy żal czuł podobno i Johann do niego, bo splunął z indygnacją, mruknął jakieś czeskie przekleństwo i co żywo zaciął konie.

Za chwilę bryczka z turkotem opuściła dziedziniec, a pan Hałajkiewicz pozostał w miejscu.

Znikł już ów uśmiech z jego oczu i twarzy, a natomiast wystąpiła jakaś sroga chmura na czoło.

— Żart na bok, skarz mię Boże, — mruknął z głębokim frasunkiem, – ale jak tu powiedzieć wielmożnemu państwu, że ten malarz, którym się tak opiekowali, skręcił kark w Czartowskiej debrze..

Nie potrzebował sobie poczciwiec łamać nad tem głowy; we dworze już wiedzieli, to jest, wiedziała przynajmniej pani Zbąska.

Pan respicjent polecając się łaskawej pamięci w swym bileciku pożegnalnym, nie omieszkał donieść w przypisku, że według zeznań rewizorów i bakuniarzy, ten doktor, którego miał honor zastać wczoraj we dworze, spadł ramiony do Czartowskiej debry i zapewne rozsypał się w drobne kawałki.

Jak łatwo przewidzieć, wiadomość ta przeraziła

i to nie żaden Ford, Tatra ani jaki inny Steier, ale samochód marki Obyrtas i Spółka. Nie chwaląc się bywało się po różnych miejscach świętych w Polsce i gdzieindziej, a com na nich dobrego i złego widział, to wam łaskawy panie Jędrzeju i wszyscy szanowni czytelnicy drugim razem opowiem. Wasz sługa

Maciej Obyrtas.

Dom Młodzieży Rękodzielniczej w Krakowie.

Któż nie zna wspaniałego gmachu, wznoszącego się na rogu ulic Skarbowej i Krupniczej, naprzeciw Izby Skarbowej? To Dom Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej, pospolicie zwany Domem ks. Kuznowicza od imienia jego kierownika, który jest zarazem głównym twórcą i duszą całej instytucji. Potężny to czteropiętrowy budynek i półkolista rotunda, w której na dole znajduje już pomieszczenie refektarz na kilkaset osób, a na piętrze urządzona zostanie duża i wysoka sala teatralna. Całe boczne skrzydło wraz z rotundą nie jest jeszcze wykończone. W pozostałej gotowej części budynku mieszczą się łazienki, rozliczne biura związkowe i t. p., chwilowo też prowizoryczna sala na zgromadzenia i przedstawienia sceniczne, różne urządzenia kulturalne, jak sala gimnastyczna, konferencyjna i wykładowa, czytelnia, bibljoteka, wreszcie lokale klubowe i biurowe, a na trzech górnych piętrach bursa obliczona na 600 wychowanków (obecnie jest ich około 300); są tu jasne i czyste sypialnie z szatniami i umywalniami, sale do nauki i t. d., a na wysokim parterze niewielka kaplica.

Organizacja, która w tym gmachu założyła swą siedzibę, powstała z bardzo skromnych zawiązków. — O. Szydłowski T. J. gromadził od roku 1897 zaniedbanych niezmiernie moralnie i umysłowo terminatorów na pogawędki i zabawy w stowarzyszeniu „Opieka“. Drugi z rzędu kierownik, stojący dotychczas na czele towarzystwa, O. Kuznowicz T. J., nadał mu ściślejszą organizację i przemienił w r. 1906 „Opiekę” na „Związek Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej“.

Ze Związkiem złączona jest Centrala Abstynenckich Kół Młodzieży, powołana do walki o trzeźwość młodzieży. Prezes Związku ma do pomocy Radę Naczelną, złożoną z wybitnych przedstawicieli starszego społeczeństwa, oraz Zarząd Główny, w którym uczestniczą również przedstawiciele młodzieży, biorącej tem samem na swe barki część odpowiedzialności za kierownictwo stowarzyszenia. Cały Związek dzieli się na pięć Wydziałów, z których każdy rozpada się znów na pomniejsze sekcje, koła i t. p. Pierwszy Wydział wychowania religijnego dąży do pogłębienia i utrwalenia uczuć religijnych wśród członków, uważając je słusznie za najważniejszy czynnik wychowania. Do celu tego zmierzają poza wspólnemi dla całego związku ćwiczeniami i praktykami religijnemi osobne koła, jak Sekcja Eucharystyczna, Sodalicja Marjańska, Koło wychowania obywatelskiego i t. p. Drugi Wydział oświaty i kultury stawia sobie za zadanie podniesienie poziomu umysłowego i obyczajowego wśród młodzieży rękodzielniczej. Wydział ten prowadzi Sekcję Oświatową z kołami samokształcenia i kursami dokształcającemi, posiada dwie czytelnie czasopism, dwie bibljoteki, beletrystyczną i zawodową, nadto istnieją w jego łonie Koła muzyczne,

---

okropnie zacną kobietę, a musiała ją ukrywać starannie przed nieszczęśliwą córką.

Leonja po owej gwałtownej scenie wczorajszej wpadła w jakieś cierpienia spazmatyczne, lecz w ciągu nocy z przyjazdem lekarza z pobliskiego miasteczka Turki, polepszył się cokolwiek jej stan.

Matka czuwała przy jej łóżku noc całą. Młoda dziewczyna majaczyła w gorączce, wybuchała wnet płaczem spazmatycznym, wnet jakimś śmiechem szalonym i plotła od rzeczy, porywana jakiemiś fantasmagorycznemi widziadłami swej rozpalonej gorączką wyobraźni. We wszystkich majakach nieprzytomnych ciągle jedno odzywało się imię, we wszystkich widziadłach, jedna rysowała się postać!...

Czyje było to imię i jaka była ta postać, nie trudno odgadnąć.

Nad ranem odzyskała Leonja przytomność.

— Mamo, ja go kocham! — były pierwsze słowa, które świadoma siebie wymówiła do stroskanej matki.

— Leonjo, dziecię moje uspokój się, — błagała pani Zbąska.

— Mamo, i on mnie kocha! — ciągnęła dziewczyna dalej, wybuchając w głośne łkanie.

Kto wraz z nami przebiegł uważnie cały ten okres wewnętrznego przeobrażenia, jakiemu w ostatnich czasach uległa młoda dziewczyna, nie zdziwi się, że w tak krótkim czasie pozwoliła tak silnie zawładnąć swem sercem. Zapewne, że jak większa część miłości na świecie, i jej miłość powstała prędzej w fantazyi niż w sercu, wszakże dzisiaj tkwiła i korzeniła się ona już w sercu. Potrzeba sobie tylko uroić silnie, że się kogoś kocha, a niezawodnie pokocha go się naprawdę.

Nagłe pojawienie się Lajosa w samem przesileniu między dzieciństwem, a zupełną dojrzałością młodej dziewczyny, jego postać na pół tajemnicza, jego przygody szczególne przemawiały niezawodnie z początku tylko do rozmarzonej wyobraźni dziewczyny, lecz stamtąd przeniosły się niewiedzieć nawet kiedy na same dno serca, jeżeli prawda, że ochrzczona tem mianem część ciała ludzkiego jest źródłem i ogniskiem wszelkich uczuć silniejszych.

C. d. n.

śpiewackie, teatralne i t. d. Trzeci Wydział roztacza swą opiekę głównie nad starszą młodzieżą rękodzielniczą, ułatwiając jej pierwsze samodzielne kroki na drodze życia. Zadanie to spełnia przy pomocy instytucyj pomocniczych, jako to; biura porady i opieki zawodowej, pośrednictwa pracy, Kursa społeczne, Bibljoteka społeczna, Wzorowe szkolne warsztaty, Pomoc koleżańska, nadto utrzymuje Hospicjum dla czeladników przy ul. św. Tomasza, przedewszystkiem zaś bursę dla uczniów w głównym zakładzie; prowadzi też Wydział w własnym zarządzie; sklep, kuchnie i pralnie dla członków Związku. Troskę o rozwój fizyczny młodzieży związkowej bierze na siebie czwarty wydział. Utrzymuje on duży czteromorgowy park na błoniach miejskich, zaopatrzony we wszystkie potrzebne przybory gimnastyczne. W porze letniej młodzież uprawia tutaj wszelkie sporty pod okiem doświadczonych kierowników. Uznając nieodzowną potrzebę dla młodych chłopców wypoczynku letniego na świeżem powietrzu, zorganizowano w r. 1928 dwa obozy letnie, w Jastarni nad morzem i w Jaśliskach na podgórzu karpackiem, każdy dla 200 młodzieży. Piąty wydział zajmuje się sprawami pieniężnemi i gospodarczemi. *Dr. M. Niwiński.*



Wspaniały dom młodzieży rękodzielniczej X. Kuznowicza w Krakowie wprawia w zdumienie swemi rozmiarami i wewnętrznem urządzeniem. Narożnik z kopułą, to sala teatralna.

Co słychać w świecie katol.

Śmierć kapłana polskiego w Jerozolimie.

Jak wiadomo, O. O. Franciszkanie z Kustodjum Ziemi Świętej mają w głównych miejscowościach Palestyny swoje słynne Casae Novae dla pielgrzymów całego świata. W ostatnich latach poczęto otwierać głównie w Jerozolimie schroniska narodowe dla pielgrzymów z poszczególnych krajów. Istnieją już takie domy francuskie, austryjackie, niemieckie itd. Ostatnio i Polska urządziła swój hotel narodowy pod nazwą „Dom Polski". Znajduje się on tuż obok bazyliki Grobu Swiętego.

Fundator tej instytucji ks. Marcin Pinciurek, zmarł w połowie czerwca rb. w szpitalu włoskim w Jerozolimie. W pogrzebie wziął oficjalny udział polski konsul generalny w Palestynie, który na cmentarzu wygłosił mowę ku czci zmarłego kapłana.

Schronisko polskie w Jerozolimie ma być powierzone zakonnicom polskim.

„Katolicy bądźcie wierni swemu obowiązkowi niedzielnemu !"

W Antwerpji otworzona została wystawa światowa. W niedzielę rano przyjeżdżały do miasta pociągi z tysiącami osób, pragnących zwiedzić wystawę. Miejscowy Związek Najśw. Serca Jezusowego zdobył się na czyn prawdziwie katolicki. Na wszystkich dworcach kolejowych i na stacjach autobusów ustawił on swoich członków, którzy trzymali wielkie plakaty z napisami: „Katolicy, bądźcie wierni swemu obowiazkowi niedzielnemu". Wszędzie też znajdowali się przewodnicy, którzy informowali, gdzie i o której godzinie odprawia się Msza św.

Wartoby i u nas pomyśleć o tem w czasie różnych zjazdów, wystaw i Targów.

Zadania lekarzy katolickich.

Papież przyjął na specjalnej audjencji stu katolickich lekarzy pod przewodnictwem rektora uniwersytetu medjolańskiego, O. Gemelli'ego. W przemowie swej papież podkreślił szczęśliwe zjawisko widomego upadku teoryj materjalistycznych, szczególnie na terenie medycyny, a następnie wskazał, jak wielki wpływ może mieć lekarz na duszę człowieka, lecząc jego ciało.

Lekarze katoliccy, z punktu widzenia medycznego, mogą bardzo wpływać na opinję publiczną w sprawie mody kobiecej, obrony macierzyństwa, świętości życia małżeńskiego i moralności publicznej.

Szwecja czci jubileusz swego nawrócenia.

Przed paru dniami Szwecja obchodziła 1000-letnią rocznicę nawrócenia kraju na wiarę chrześcijańską. Religję chrześcijańską przyniósł do Szwecji przed 11 wiekami apostoł Ansgar (Oskar) z Hamburga. Nauczał on z początku na wyspie Björkö.

Ostatni grobowiec św. Franciszka Serafickiego.

Po gruntownem odrestaurowaniu poświęcono uroczyście i udostępniono publiczności kryptę słynnego kościoła klasztornego św. Franciszka z Assyżu. Mauzoleum, w którem spoczywają relikwje świętego Biedaczyny, od chwili odnalezienia ich w 1818 roku, odznacza się szlachetną i wzniosłą prostotą urządzenia.

Wzruszający czyn niewidomych inwalidów wojennych we Włoszech.

Uczestnik zjazdu b. kombatantów, któremu przewodniczył niewidomy inwalida wojenny, poseł do parlamentu włoskiego, Scapini, — francuski ks, Guitton, napisał do paryskiego dziennika „La Croix" list, z którego podajemy następujący wyjątek: „W małym klasztorze św. Damjana obok Assyża widziałem ostatnim razem małą tablicę zdaje się, z marmuru, która mnie wzruszyła. Wiecie bez wątpienia, że u św. Damjana znajduje się minjaturowy taras, zwany podwórzem św. Klary, obok którego św. Franciszek ułożył swoją pieśń „O moim bracie Słońcu". Otóż na zachodnim murze tego tarasu włoscy inwalidzi - niewidomi umieścili w subtelnym porywie serc skromną tablicę, mającą napis, którego treść, jak zapamiętałem, jest taka: Na tem podwórzu, obok którego św. Franciszek odśpiewał pieśń do swego brata Słońca, my, niewidomi inwalidzi wojenni, pozbawieni odtąd światła, śpieszymy połączyć się całem sercem z tą radością, jakiej doświadczył niegdyś On w kontemplowaniu i sławieniu słońca.

Oby oświecił On wzamian nasze dusze".

Niepokoje masonów,

Z racji przyjazdu do Paryża kardynała-arcybiskupa Westminsteru, ks. Bourne'a, wraz z kilkuset katolikami angielskiemi w odwiedziny do kardynała arcybiskupa Paryża, organy masonerji francuskiej wyrażają swe zaniepokojenie, dowodząc, że przedmiotem obrad obu dostojników Kościoła był projekt utworzenia międzynarodowej unji politycznej katolików całego świata, coś w rodzaju katolickiej Ligi Narodów, któraby roztrzygała wszelkie sprawy sporne, powstałe między katolikami różnych państw.

Masonerji, rzecz prosta, chodzi tylko o utratę swych wpływów, które mimo wysiłków stale jednak topnieją.

Katolicka Szkoła Społeczna w Poznaniu.

Szkoła ma za zadanie przygotować przyszłych zawodowych pracowników społecznych. Dlatego też przeprowadza ścisłą selekcję wśród zgłaszających się kandydatów, jako też nastawia cała swą pracę na to, by w słuchaczach wykrzesać jak największe wartości. Jest w niej miejsce tylko dla młodzieży, która chce i umie zdobyć się na wielkie wysiłki.

Bliższych informacyj o tej nowej uczelni udziela Sekretarjat Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu, ul. Podgórna 12 b, za nadesłaniem znaczka pocztowego.

Jak Żydzi krzywdzą robotników-chrześcijan.

Dziwi nas, że prasa polska całkiem, albo zbyt mało interesuje się stosunkiem rzemieślników chrześcijan do żydów i odwrotnie. Nie dalej, jak w ubiegłym tygodniu miał miejsce z tego powodu strajk w Wilnie, zainicjowany przez Chrześcijański Związek Zawodowy Szewców, liczący około 1500 osób. Postaramy się przedstawić teraz tło tego strajku poto, by czytelnik zorjętował się, jak w wysoce niegodny sposób są krzywdzeni robotnicy chrześcijanie przez pracodawców żydów. W Wilnie od pewnego czasu kursują tak zwane „pieniądze palestyńskie" (nazwa arcyciekawa — zaraz ją wytłomaczymy). Właściciele żydowskich sklepów obuwia od pewnego czasu, tłomacząc się brakiem gotówki, wypłacali robotnikom za ich pracę zwyczajnemi świstkami papieru, na którem figurowały w żydowskim języku skreślone hieroglify, robotnik nawet treści tej kartki nie mógł znać. Otrzymawszy taką kartkę, robotnik chcąc otrzymać swój zapracowany ciężko grosz musiał się udać na czarną giełdę i tam już go czekał jakiś krewniak, lub zgoła sam wspaniałomyślny pracodawca i kupował od niego kartkę płacąc rzecz prosta 75% sumy wymienionej; krzywda robotnika-chrześcijanina, aż nadto widoczna. Robotnicy nieraz się udawali do Inspektora Pracy, tak Okręgowego, jak Obwodowego z prośbą o wejrzenie i naprawienie tych anormalnych stosunków — skutek taki, że żydowski związek kupców sekcji obuwia (związek pracodawców) przeczytał pismo, pięknie go scho-

wał, a w dalszym ciągu puszczał w obieg „palestyński pieniądz“ i demonstracyjnie obniżył płacę zarobkową i to wtedy, kiedy ceny obuwia się podniosły. Wreszcie wskutek interwencji Inspektora Pracy zawarto umowę zbiorową, gdzie miały być chronione dostatecznie interesy robotników. Ale przed upływem miesiąca znowu historja się powtórzyła, znowu kartki, znowu zniżki płac zarobkowych, znowu zwyżka cen obuwia. Sytuacja znowu stała się nie do zniesienia dla robotników — Znowu strajk. Strajk ten trwał dwa dni. — Teraz pracodawcy zgodzili się wypłacać robotnikom wekslami, ale to byłoby całkiem małe udogodnienie, gdyby Chrześcijański Związek Zawodowy nie przyszedł z pomocą swym członkom. Związek złożył odpowiednią sumę w Komunalnej Kasie Oszczędności m. Wilna, gdzie teraz po potrąceniu 5% w stosunku czteromiesięcznym tytułem dyskonta są wykupywane weksle pracodawców — z 25% strat mają teraz robotnicy 5% — ale niestety zawsze mają. Na zakończenie kilka uwag ogólnych. Od 1928 roku wysokość płacy zarobkowej stale się zmniejsza; zmniejszyła się o 25%, a cena obuwia wzrasta — czy i tu jest winien robotnik? Dalej — bezrobotny niefachowiec otrzymuje dziennie, chcąc pracować, za 8 godzin pracy 3 zł. 80 gr. wtedy, gdy szewc po trzechletnim terminie za też same 8 godzin pracy 3 zł., do 3 zł. 50 gr. Doprawdy czas byłoby, żeby władze państwowe wejrzały w te anormalne stosunki, czas, by położyły kres bezprawiom pracodawców-żydów, czas, by lepiej chroniły robotnika-chrześcijanina przed „legalnym“ wyzyskiem uprzywilejowanej, jak sądzić można, mniejszości narodowej.

Zawiadomienia.

Z kościoła kollegialnego św. Anny w Krakowie.

W piątek 25. b. m. we wigilję św. Anny nieszpory o godz. 18. (odpust zupełny).

W sobotę 26. b. m. wystawienie Najśw. Sakramentu od g. 6 do 19; Msze św. bez przerwy od 6—11, suma z kazaniem o godz. 10-tej.

Przypomina się, że wpisy do Bractwa św. Anny odbywają się przez cały miesiąc lipiec w każdą niedziele po nieszporach w zakrystji kościoła św. Anny.

Za łaski otrzymane za przyczyną św. Anny na cele tegoż bractwa Anastazja Nagiec złożyła 5 zł.

Skrzynka na listy.

P. Zdz. Kalinowski — Kików. Tak pięknego listu już dawno nie otrzymaliśmy. Wart pochwały ten brat, który ze swoich szczupłych dochodów nie żałował kilkudziesięciu groszy miesięcznie na opłacenie Dzwonu Jak brat wróci z wojska to znowu pomyśli o prenumeracie, a tymczasem będziemy Dzwon wysyłać bezpłatnie i cieszymy się bardzo, że Panu tak na Dzwonie zależy. Prosimy o rozpowszechnianie Dzwonu wśród starszych, a Dzwoneczka wśród dzieci. Za obiecaną modlitwę Bóg zapłać! **P. A. S. Vitry-la-Ville (Francja).** Bardzo dziękujemy za interesującą korespondencję. Umieścimy przy najbliższej sposobności.

Składki.

Na kanonizację W. Malczewskiej: Wikt. Dzierwa, Czernichów 5·50 zł.

Na Dom Akademicki: Petr. Gestberger 5 zł.

Na fundusz prasowy: WP. Dyr. Edm. Makowski 6 zł., p. Radoń 2 zł.

Na Pawlikowice: Kozłowska, Strzemieszyce 2 zł.



Bracia Albertyni poświęcają się wychowaniu najbiedniejszej dziatwy. Chłopcy w białych ubrankach ze świecami w ręku przystąpili w tym roku do pierwszej Komunji św.

Z Polski i ze świata.

Senat zwołany na 18 b. m. Marszałek Senatu Szymański zwołał Senat na 18 lipca, ponieważ w dniu tym mija trzydziesto-dniowy termin odroczenia Senatu. Prawdopodobnie do posiedzenia Senatu nie dojdzie, lecz sesja zostanie zamkniętą bez żadnego posiedzenia.

P. Prezydent Rzplitej wyjedzie 10 sierpnia do Estonji. Celem podróży p. Prezydenta jest oddanie wizyty naczelnikowi państwa estońskiego, dr. Strandmanowi, który był w roku przeszłym w Polsce.

Śląsk domaga się zwołania Sejmu. Na zjeździe śląskiej Chrześć-Demokr. i Nar. Partji Rob. dokonano wyborów zarządu głównego. Zjazd domaga się zwołania Sejmu Rzeczypospolitej, a zarazem zaprotestował przeciw odroczeniu Sejmu śląskiego. Zjazd wezwał Radę wojewódzką do zażądania od Prezydenta Rzplitej zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu śląskiego.

Proces po kongresie „Centrolewu“. Po kongresie, „Centrolewu“ w Krakowie uznanego przez Min. Sprawiedliwości za zdradę Państwa, dostała krakowska prokuratorja, nakaz wytoczenia dochodzeń karnych podejrzanym mowcom i uczestnikom kongresu. W związku z tem wielu uczestników „kongresu” zostało przesłuchanych przez policję.

Przeszło 31 miljonów mieszkańców w Polsce. W Polsce w dniu 1 lipca bież. roku ilość ludności wynosiła 31,038.000 osób, w tem 75% katolików. Liczba ludności zwiększa się w Polsce rocznie o 420.000 osób.

Wystawa Komunikacji i Turystyki w Poznaniu została otwarta 6 b. m. w obecności przedstawicieli państwa polskiego, państw granicznych, sfer gospodarczych, przemysłowych i handlowych, oraz licznej publiczności. W wystawie bierze udział 30 państw z całego świata. W otwarciu wystawy wzięli udział prymas polski kard. Hlond i ks. biskup Dymek.

Zakaz wyjazdu niepełnoletnich robotnic do Francji. Urząd emigracyjny w Warszawie zabronił państwowym urzędom pośrednictwa pracy, przyjmowania na wyjazd do Francji, robotnic poniżej 21 lat.

Komorne od 1 lipca za najmniejsze mieszkanie tj. pokój z kuchnią, lub jedną izbę wynosi 97% przedwojennego komornego, czyli za 1 kor. austr. — 1·01 zł, a za 10 kor. 10·18 zł. Lokatorzy poza komornem nie płacą żadnych innych dodatkowych opłat.

Bohaterski czyn księdza. Na Pomorzu we wsi Wiele wpadł do jeziora 9-letni syn miejscowego kupca. Przechodzący opodal miejscowy proboszcz ks. Wrycza, nie bacząc na grożące mu niebezpieczeństwo, z narażeniem własnego życia wskoczył do jeziora i wyratował dziecko.

Bataljon piechoty zatruty nieświeżem mięsem. W Brzeżanach zachorowało 232 żołnierzy wskutek spożycia nieświeżego mięsa. Przybyli do Brzeżan lekarze wojskowi zajęli się troskliwie leczeniem chorych.

Jak walczyć z pożarem. Ponieważ łuna pożarów w Polsce nie gaśnie, a każdy dzień przynosi wieści o nowych pogorzeliskach mienia ludzkiego, dlatego władze zabroniły rozpalania ognisk, urządzania ogni sztucznych, fajerwerków, w odległości nie mniejszej, jak 100 metrów od lasu, zaś od zabudowań 200 metrów. Zakaz ten obowiązuje od 1 kwietnia do 1 listopada. Stróże wiejscy otrzymują trąby. Przed każdym urzędem gminnym znajdować się musi dzwon alarmowy, na wypadek pożaru. Zwraca się przytem uwagę, by nie zostawiać w domach dzieci bez opieki, chować przed niemi zapałki, zapalniczki i tp. Każdy posiadacz budynku, krytego strzechą, lub gontami powinien mieć pod ręką drabiny i przybory służące do gaszenia pożaru.

Zapili się na śmierć. Między ludem wołyńskim rozpowszechnił się zwyczaj picia spirytusu denaturowanego, pomimo częstych wypadków zatrucia się. W ostatnim czasie na weselu pod Krzemieńcem goście wypili znaczną ilość denaturki, wskutek czego 4 osoby zmarły nazajutrz, reszta zaś z pijących walczy ze śmiercią.

Prezydent Mrsaryk na Śląsku Cieszyńskim. Prezydent Masaryk odbył podróż po Śląsku Cieszyńskim, witany serdecznie przez ludność czeską. Mieszkający w Karwinie Polacy wręczyli prezydentowi album z fotografjami z życia tamtejszej ludności polskiej p. t. Polacy w Czechosłowacji.

Przewrót w Finlandji. Finlandja ma już dość wichrzeń komunistów, to też ludność tamtejsza t. zw. lapowcy wystąpili do walki z komunistami, tępiąc ich bez miłosierdzia. 7 lipca lapowcy urządzili olbrzymi zjazd antykomunistyczny w Helsingforsie stolicy Finlandji, żądając od parlamentu wydalenia komunistów z kraju. Rząd nie mogąc spełnić żądań lapowców podał się do dymisji. Nowy rząd utworzony przezSwinhuwuda, zasłużone go bojownika o wolność Finlandji, chcąc przywrócić spokój w kraju zarządził aresztowanie posłów komunistycznych.

Niemcy mszczą się w Nadrenji na zwolennikach francuskich. Od kilku dni po ustąpieniu francuskich wojsk z Nadrenji, prowincja ta przeszła w ręce niemieckie. Niemcy mszcząc się na zwolennikach francuskich znęcają się nad podejrzanymi najokrutniejszymi sposobami, a nawet mordują ich. Bandom niemieckim przewodzi osławiony Hauenstein, były dowódca t. zw. „korpusu śmierci“, który w latach 1920/21 dykonał na G. Śląsku blisko 200 mordów na Polakach. Rząd francuski zaprotestował przeciw niemieckim barbarzyńcom, domagając się ukarania winnych.

Klęska głodu w Chinach. Klęska głodu, jaka rok rocznie nawiedza Chiny, w tym roku dochodzi wprost niedouwierzenia. W ciągu ostatnich dwu miesięcy zmarło w Chinach na terenie objętym wojną zgórą 200.000 dzieci. Rodzice ratują się od śmierci głodowej sprzedarzą własnych córek do domów rozpusty. Według obliczeń amerykańskiej misji pomocy głodującym w Chinach, sprzedano tak od marca b. r. około 80 tys. kobiet i dziewcząt chińskich. Cena za kobietę wystarcza zaledwie na dwa dni utrzymania rodziny.

Straszna katastrofa wydarzyła się w kopalni w Nowej Rudzie pod Wrocławiem. Wskutek wybuchu gazu węglowego zostało 200 górników żywcem zasypanych.

Natychmiast przystąpiono do wydobywania zasypanych. Liczba zabitych dochodzi do 140, oraz 50 ciężko rannych. Przed wejściem do kopalni rozgrywały się straszne sceny. Setki kobiet i dzieci w największej rozpaczy domagały się dostępu do wydobytych już górników.

Sowiety zamówiły w Polsce tysiąc sztuk nierogacizny. Eksport nierogacizny do Rosji zostanie zwiększony, o ile transport próbny wypadnie pomyślnie. Równocześnie organizacje handlowe sowieckie zawarły umowę z śląskiemi hutami o dostawę 500 tys. ton cynku i 250 tys. ton żelaza dla przemysłu sowieckiego.

Język polski w armji sowieckiej. Oficerowie armji sowieckiej muszą obowiązkowo uczyć się języka polskiego, dlatego każdy oficer sowiecki jest wysyłany na praktyczne studja polskiego do osad, gdzie mieszkają Polacy.

Wezuwjusz znowu zieje. Jak donoszą z Włoch, wulkan Wezuwjusz znowu zaczyna ziać lawą. Wybuchom towarzyszą głuche grzmoty podziemne. Narazie okolicznym osadom ludzkim nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

O walkę z niemoralnością! Min. spraw wewnętrznych Francji wydał okólnik o walce z niemoralnością, w którym tak mówi:

„Uwaga moja zwrócona została w szczególny sposób na rozwiązłość sztuk teatralnych i niemoralność, a nawet pornografję afiszów i ogłoszeń scenicznych.

Kładę więc znowu nacisk, by wszelkie tego rodzaju wykroczenia były natychmiast przekazywane sądom celem surowego ich ukarania".

U nas min. Józefski wydał także podobny okólnik. Cóż, kiedy w praktyce nie jest wykonywany. Przykładem tego jest wystawienie w Łodzi i w Warszawie demoralizującej sztuki „Cjankali".

30.000 trędowatych w Japonji. Według ogłoszonej statystyki w Japonji jest obecnie przeszło 30.000 trędowatych. Większość nieszczęśliwych pozbawiona jest jakiejkolwiek opieki. W ostatnich czasach wielką pomoc trędowatym niosą zakony ip]arafje katolickie, natomiast inne religje mało się troszczą o biednych nieszczęśliwców.

Mali przestępcy w Nowym Jorku. Według raportów policji Nowego Jorku przestępczość wśród młodzieży w roku ostatnim znacznie wzrosła. W liczbie aresztowanych w tym czasie było 2.064 chłopców i 289 dziewcząt, poniżej lat 16.

Zderzenie się statków na Adrjatyku. Przed paru dniami w nocy zderzył się statek italski na morzu Adrjatyckiem z parowcem jugosłowiańskim, wskutek czego 5 osób zostało zabitych i 17 rannych. Parowiec jugosłowiański został poważnie uszkodzony tak, że znajdujących się na nim pasażerów musiano zabrać na statek italski.



Przybory do malowania gotowe. Ale gdzie się podział artysta-malarz?

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 3 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska 1. 6.
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol Związku Wydaw. odpowiada Ks. Władysław Długosz
Drukarnia „Powściągliwość i Praca” w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.